

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 44 (1106)

Niedziela 7 listopada 1982 r.

Rok XXIV

„Solidarność” pod krzyżem

W piątek 8 października 1982 sejm PRL uznał za nie istniejący Samorządny Niezależny Związek Zawodowych „Solidarność”. Wpierw należy podziękować Bogu za dojrzałość polityczną Narodu Polskiego, który zachował godność wobec zlegalizowanej przemocy. Gwałt komunistyczny jest wyzwaniem rzuconym Narodowi, jego suwerenności, jest wyzwaniem deprecjującym godność człowieka. W piątek Naród jeszcze bardziej przypomniał sobie Kalwarię!

Jeszcze za wcześnie (10 października 1982), by ocenić dostatecznie wydarzenie, tragiczny fakt zlikwidowania oficjalnego „Solidarności” — Nadziei Narodu. Spróbujmy jednak odkryć choćby niewiele strategię i taktykę wroga Narodu. Trzeba przyznać, że nieprzyjaciel dokonuje po mistrzowsku dzieła zniewolenia Polski. Ogromne jego zwycięstwo zostało dokonane rękami samych „Polaków”, którzy, wydając im się, dźmierzą władzę totalitarną i dyktatorską. Nieprzyjaciel, dla zrealizowania swoich celów zaborczych posługuje się instytucjami polskimi i międzynarodowymi, które aktywnie lub biernie działają przeciw interesom Narodu.

Analogia między Polską współczesną a tą z epoki rozbiorowej przymiemy dreszczem niepokoju. Wtedy marszałkowie Targowicy a dzisiaj generał i inni zdradzają Naród. Wtedy sejm w Grodnie w 1973 legalizował rozbiory, dzisiaj sejm w Warszawie delegalizuje „Solidarność”. Wtedy w „imię Trójcy Przenajświętszej, jedynej i niepodzielnej” Trzy Orły dzieliły potajemnie żywy organizm Narodu, dzisiaj, w imię zagrożonego socjalizmu dzieli się rodzina, Kościół, klasy społeczne. Wtedy wrogowie oskarżali Polskę o anarchię, dzisiaj propaganda krzyczy podobnie: „w Polsce panuje anarchia”. To właśnie wróg krzywdzi Naród wprowadzając chaos i jesz-



cze go oskarża. Niebywały tupet!

Przed elitą Narodu staje dzisiaj problem władzy do przestudiowania i jej funkcjonowania dla dobra wszystkich obywateli.

Wróg Polski dla zamaskowania swoich celów zaborczych i odwrócenia uwagi opinii światowej od Narodu, męczonego od wieków, wznieca kampanie antysemickie. „Głos Katolicki” wiele razy już przestrzegał przed aktami gwałtu wy-

mierzzonego przeciw Narodowi Żydowskiemu. Jeden i drugi Naród tak strasznie doświadczony nie może żyć w nienawiści.

W niedzielę 10 października 1982. Ojciec św. Jan Paweł II ogłosił świętym O. Maksymilianą Kolbe, który dał swym życiem wzór autentycznej miłości ewangelicznej. Może zdrowy rozsądek rządzących zwycięży. Trzeba prosić o to Pana Pokoju!

S. K.

SOLIDARNOŚĆ

SĄD OSTATECZNY: – śmierć lub życie wieczne

Samo słowo — ostatni, ostateczny nie jest wesołe. Oto ostatni grosz wydaliśmy dziś... Z ostatniej mąki upiekłam chleb... Ostatni promień słońca... Ostatni raz wam pomagam, więcej nie liczcie na mnie. — Wyrażenia te kryją w sobie jakiś ból, nędzę, rozpacz, jakąś ludzką tragedię. Ale wręcz odwrotnie to samo słowo brzmi inaczej gdy student czy studentka mówi: zdałam czy zdałem ostatni egzamin... Dziś jest ostatni dzień mej służby wojskowej, chwali się młodzieniec... Zapłaciliśmy ostatnią ratę za dom, auto, meble... Albo gdy ktoś mówi — dziś jestem ostatni dzień we więzieniu, jutro będę wolny. Wtedy słowo to ma ton ukrytej radości, nadziei na lepsze czasy, na nowy start życia.

Ostatnia niedziela liturgicznego roku, osnuta jest zawsze powagą wspomnień o zmarłych. Chłodne i krótkie dni listopada smętnie grają żałobne melodie na nagich konarach drzew. Uchili już ptaszak śpiew. Umierająca natura układa się do zimowego snu. Strugi częstego deszczu płaczą nad zmarnowanym czasem minionego roku. Zdaje się nam, że wchodzimy w labirynt ostateczności, ciemności na końcu którego czyha śmierć, kara... zemsta... gorzka sprawiedliwość za nasze nierozsądne życie.

Gdzie się podziały te radosne złotawo — żółte jesienie, wysłane liściami i kasztanami? Kiedyś dymy na polach wzbijały się w górę podobne do ofiary sprawiedliwego Abła a włókna babiego lata szybowaly nad głowami pastuszków, na których anieli grali nutę nadziei — melodię wiary „w wiosny zmartwychwstanie”. Dawniej tej radości było więcej, chociaż tak mało się posiadało... Kilka ziemniaków upieczonych w ognisku i szczypta soli a jakie to było wszystko smaczne. Ileż pięknych piosenek dźwięczało po nagich polach.

Gdy wspominam te czasy to stwierdzam, że jedynie Kościół Boży jest dawcą prawdziwej radości, że jedynie dusza nie wyobcowana z kontaktu z naturą potrafi się cieszyć i chwalić Boga. Takim ludziom sąd ostateczny będzie tylko początkiem ŻYCIA WIECZNEGO, początkiem życia w bliskości TEGO KTO RZYS ZAWSZE JEST...

W czytaniach dzisiejszej niedzieli jest opis końca świata, naszego

świata, naszej biednej planety — ziemi, i to zapewne nie całej... może tylko ludzi na niej żyjących, któż nawet może powiedzieć czy wszystkich? Na te tematy ukazało się masę książek, przepowiedni a nawet niektóre naiwne sekty wyznaczały i wyznaczają daty absolutnej zagłady. Przychodzi ten dzień, ten zapowiedziany rok — jak to jehowici zapowiadali koniec świata na 1914 rok, no i cóż? NIC!!! Wojny jak dawniej, pokoje jak dawniej, ta sama praca i w kółko to samo. Po zniszczeniu odbudowa i życie płynie podobnie jak dawniej.

My drodzy w Panu, wierzący w Jezusa Chrystusa zgrzeszylibyśmy bardzo, jeżelibyśmy kpili sobie z zapowiedzi możliwości kary Bożej albo częściowego lub nawet całkowitego zniszczenia ziemi tego małego „groszku” zawieszzonego w kosmosie. Bóg ją stworzył, Bóg ją może zniszczyć. Kiedy to nastąpi? dzisiejsza ewangelia daje jasną odpowiedź. „Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec”. A więc daremne są ludzkie kombinacje, daremne jest wysprzedawanie wszystkich posiadłości i mebli, uciekanie w góry, budowanie domków na statkach zakotwiczonych na jeziorach (na wypadek trzęsienia ziemi). A nawet nielogiczne jest kupowanie bardzo drogich schronów przeciwko atomowych... bo czy jesteście pewien, że zdąży się do niego schować?

Jest inny schron, niezawodny i stuprocentowo pewny, to jest ŁASKA USWIECAJĄCA w duszy naszej. To jest Zbawiciel żyjący w nas. Przeciw tak żyjącym ludziom nie ma SADU... Bo nawet gdyby utracili życie ziemskie to otrzymają życie wieczne i zamienia cierpienia tego świata na radość wieczną. Co nie podoba ci się to? No trudno, czyż nie słyszałeś, że Królestwo Boże nie jest z tego świata. Należy je wybrać, jego pragnąć...

Piękne są wiersze Psalmów na dzień dzisiejszy — oto one:

„Zawsze stawiam sobie Pana przed oczyma,
On jest po mojej prawicy, nie mną
nie zachwieje.
Dlatego cieszy się moje serce
i dusza raduje,
a ciało moje będzie spoczywać
bezpiecznie,

bo w kraju zmarłych duszy mej
nie zostawisz
i nie dopuścisz, bym pozostał
w grobie”.

Pisząc te słowa jestem smutny, bo parę dni temu odbył się pogrzeb pewnego młodego człowieka, z mej parafii. (Zaledwie 30 lat). Był żonaty lecz żona go opuściła. Miał dobrego zawód i praca paliła mu się w rękach. Niestety usuwano go często z pracy gdyż pił na zabój. Raz matka przyszła aby zamówić Mszę św. z prośbą o pracę. Dostał ją, był zadowolony. Rozmawialiśmy cały dzień wycierając się do domu przechodził koło salki katechizmowej. Pytałem go czy już nie pije. O nie proszę księdza, zapewnił, ale to nie było prawdą. Co zarobił parę groszy to wydawał na alkohol, na truzinę... Umarł przedwcześnie nie w wypadku, nie na wojnie lecz z własnej winy.

W Jezusowej zapowiedzi zburzenia Jerozolimy (św. Łukasz 19. 41-44.). Zbawiciel podaje powód tego zburzenia: „Ponieważ nie poznałeś czasu w którym Bóg przyszedł do ciebie z łaską i zbawieniem”. Jerozolima została zburzona. Dla tego miasta to był „koniec świata”. Biedny mój znajomy młodzieniec, on również nie poznał czasu możliwości powrotu do Boga, do zdrowia do życia dlatego umarł... Tragedia jest tam gdzie się najbardziej słucha świata, ludzi, swych namiętności niż Boga.

W tragedii Sofoklesa p.t. Antygona widzimy króla Kreona z miasteczka Teby który skazał młodą Antygonę na śmierć za to tylko iż wbrew jego zakazowi pogrzebała swego brata Polinika. A uczyniła to oczywiście, by zachować święte i nienaruszalne prawo każdej kultury sakralnej nakazujące oddanie ostatniej posługi ciałom zmarłych. Ciekawe i pełne odwagi są słowa Antygony skierowane do króla. „A nie uważałam by ukazać twój ostrzy tyle miał wagi i siły w człowieku, aby mógł łamać święte prawa boże, które są wieczne i trwają od wieku, że ich początku nikt zbadać nie może”. Temat tej tragedii należy uważać za konflikt między rządzącymi a rządzonymi. Pierwsi ogłaszają ustawy, które przerastają ich zasięg prawodawstwa, niezgodne z tym co drudzy nazywają prawem najwyższym, prawem bożym, obowiązującym za-

(Dokończenie na str. 5)

Z ZIEMI CHEŁMSKIEJ

WŁADYSŁAW ST. REYMONT

— Dziecka nie dam ! — przytwardziła mocno — a może Pan Bóg zlituje się jeszcze nad nami.

Mieli w sobie tak niezłomną wiarę w świętość swojej sprawy, że nie było na świecie mocy, która by mogła ich zachwiać w powziętym postanowieniu.

Ale jak tu było żyć dalej ?

Nie mógł się nigdzie ruszyć za robotą, bo literalnie nie miał w czym, a mrozy brały coraz większe, więc tylko żyli tym, co im przyniosły miłosierne ręce są siadów, a tego było niewiele, gdyż wieś była strasznie zbiedzona i tak w czasie „nawracania” objedzona przez żołnierstwo, że nie w każdym domu mieli ziemniaki, a już okrasy i chleba to nie widzieli całymi miesiącami.

Ale w chałupie Koniuszewskich była już tylko rozpacza i głód.

Chłop targał się w męce i prawie już od rozumu odchodził, żeby sobie jakoś zaradzić, a tyle jeno wymyślił, że któregoś dnia pożyczycy sobie od sąsiada koczucha ; nogi poobwijał w lachmany i, nie opowiadając się nawet żonie, ruszył gdzieś we świat.

Poszedł po ratunek do księdza.

Droga była daleka i niezmiernie uciążliwa, szedł przy tym o głódzie i musiał kołować i kluczyć borami, omijając wsie i trakty, na których mógłby się spotkać ze strażnikami, więc dopiero drugiego dnia dołwókił się na plebanię.

Ksiądz był w domu, ale skoro się dowiedział, że to „oporny”, tak się wystraszył, że nie chciał go widzieć na oczy i przykazał surowo kościelnemu nie wpuszczać nieszczęśnika nawet do kościoła. Szczęściem kościelny miał litościwe serce i pozwolił mu wejść do kruchty, gdzie Koniuszewski całą noc leżał krzyżem i zebrał krwawymi łzami o zmiłowanie, a rano po Mszy, upatrzwszy odpowiednią chwilę, padł do nóg proboszczowi, wyznał się ze wszystkiego i skamlał o ochrzcenie dziecka.

Ksiądz wysłuchał, nawet się nad nim rozczulił, dał mu parę złotych i medalik, ale o chrzcie nie dał sobie mówić i jak najsurowiej zakazywał mu więcej przychodzić na plebanię...

A chociaż z niczym powrócił do chałupy, nie stracił jeszcze nadziei, bo wkrótce wybrał się do jednego z dworów, gdzie często chodził na robotę. Cóż, kiedy dziedzic kazał go wypędzić ; bał się również, aby go nie posądzono o pomaganie „opornym”, na całej bowiem Unii wciąż jeszcze świszczwały nahajki, tłukły kolby, tysiące gnano w dalekie strony, i rozleżał się żalony płacz „nawracanych”. Koniuszewski

zapłakał pierwszy raz w życiu nad swoją niedolą i odszedł.

Dopędził go za bramą dworski kucharz i z dobrogo serca mu poradził, żeby się udał do starej pani hrabiny Łubińskiej w Jabloni, która jak może, tak wspomaga i broni prześladowanych unitów, a już niedługo uratowała od zguby.

Ale chłop tylko się smutnie uśmiechnął, obtarł rękawem oczy i już nigdzie więcej nie poszedł, nie szukał już u nikogo więcej poratunku, bo zrozumiał, że pozostał sam na świecie, jako to drzewo na wywieisku, i że zginąć musi...

Opowiadali potem ludzie, jako po powrocie wciąż się tylko modlił, a z chałupy przez całe noce rozlegały się pobożne śpiewy.

I kiedy przed samymi Godami dali mu znać, pod wielkim sekretem, że mają mu siłą odebrać dziecko i ochrzcić je w cerkwi, nawet nie rozpaczał, jakby już na wszystko przygotowany, a tylko rzekł tym, co mu tę wiadomość przynieśli :

— Długie mają ręce, ale mojego chłopaka nie dosięgną.

Stał się nawet potem jakiś rozmowniejszy i prawie wesoly, chodził po wsi, zaglądając do chorych, leczących się jeszcze z pobicia, umacniał w wierze chwiejnych i wyznawał się przed niektórymi, że postanowił zabrać żonę z dziećmi i wywieźć się we świat szeroki, gdzie go oczy poniosą !

Nie dziwili się temu, przecież już być osaczony, jak ten dziki, szkodny zwierz, a nawet któryś z zasobniejszych chciał mu pożyczycy na drogę, pod zastaw gruntu.

— Na taką drogę wystarczy mi tego, co mam — odpowiedział cicho.

I jeszcze tego samego dnia oboje Koniuszewscy zaczęli się żegnać ze wsią i pokornie wszystkich przepaszali a złe, jakie mogli komu uczynić.

Mówili, że wyjadą w nocy, ale nikomu nie powiedzieli, dokąd się wynoszą.

Pożegnali się, i już ich nikt więcej nie widział na oczy.

Noc się zrobiła ciemna, mróz sfołzał, i niekiedy padał śnieg gęsty i pierzasty, a chwilami przeciągał wilgotnawy wiatr, jakby na odmianę. Psy tej nocy jakoś dziwnie, swarliwie naszczekiwały i koguty płały od samego wieczora.

Naraz, o samej prawie północy, chlusnął w niebo słup ognia, i rozległy się po wsi krzyki. Palila się stodoła Koniuszewskich.

Ale, nim się zbiegli, a pomyśleli o ratowaniu, już cała stanęła w płomieniach.

Koniuszewskich w chałupie nie było, musieli wyjść zaraz z wieczora.

Zdumieli się jednak niezmiernie, znalazłszy chałupę wywartą na roścież, a w izbie, na stole, pokrytym białym płótnem, zastawioną wieczerzę, zupełnie jeszcze nietkniętą.

Długo nad nią kiwali głowami, nie mogąc tego zrozumieć, aż ktoś rzekł z naciskiem :

— Musiało im coś przeszkodzić, kiedy tak wszystkiego odbiegli.

— A może są jeszcze gdzieś na wsi...

— Już by do ognia przylecieli ; nie, w tym jest coś innego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KULTURA EMIGRACYJNA

Sp. ks. prał. Wiktor Grzesiek wezwany

6 października 1982, o godz. 14,15, w kościele polskim Wniebowzięcia NMP w Paryżu zgromadziła się wokół trumny śp. ks. prał. Wiktora rodzina, kapłani, przyjaciele, wierni... W czasie Mszy św. pogrzebowej koncelebrowanej zebrani polecali Najwyższemu śp. Kapłana Wiktora prosząc o łaskę miłosierdzia i pełnego pokoju.

Ks. prał. Piotr Ratajczyk, Rektor Seminarium Duchownego w Paryżu pomógł zebranym przez homilię okolicznościową wygłoszoną w języku francuskim, a następnie polskim, przeżyć tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Chrystusa i chrześcijanina. Mówca na postawie historii jednego życia kapłana Wiktora starał się przybliżyć zrozumienie słów Ewangelii „Jeżeli ziarno pszenicy, rzucone w ziemię nie obumrze, pozostanie samo, jeśli zaś obumrze, przyniesie plon obfity” (J. 12,24).

Wpierw złączył on życie śp. Kapłana Wiktora z dziejami Polski i Europy XX w. Urodzony w poznańskim 75 lat temu, w Polsce podzielonej, przeżył boleśnie trzy wojny, 5 lat obozu koncentracyjnego (Dachau...) ostatnie tragiczne wydarzenia Polski. W ciągu całego życia przyjął postawę służby Kościołowi, więc obumierał każdego dnia, a zwłaszcza w momentach szczególnych życia: wybór powołania kapłańskiego i jego realizacja przez pełnienie funkcji wikariusza, prefekta, wicerektora Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu. Wezwany do apostołatu przez sakramenty chrztu, bierzmowania i kapłaństwa ofiarował Bogu, dla zbawienia świata, swoje modlitwy złożone z bólem, zwłaszcza w ostatnich miesiącach życia doczesnego. Obumierał przez swą pracę charytatywną wśród polskich emigrantów. Kaznodzieja podkreślił wiare

Prosimy abonentów indywidualnych i zbiorowych o jaknajszysze uregulowanie zaległości prenumeraty za rok 1982.

śp. Kapłana Wiktora w Chrystusa Zbawiciela, który na wzór sprawiedliwego Joba mówi: „Ja wiem, Wybawca mój żyje, na ziemi tu będzie ostatni. (...) To właśnie ja Go zobaczę, me oczy ujrzą, nie inny” (Job 19,25-27) oraz złożył Mu ewangeliczne życzenia wsparte modlitwą. Prosił w imieniu zgromadzonych wokół Jego ciała, aby śp. Kapłan Wiktor usłyszał Chrystusa, który mówi do swego włodarza: „Dobrze, słuگو prawy i wierny, żeś w małym był wierny, dam ci władzę nad wieloma: wejdź do wesela pana twego” (Mat. 25,21).

Śmierć nie tylko rozrywa więzy ludzkie, ale także jednoczy ludzi wokół tajemnicy śmierci przez wiarę, nadzieję i miłość. Budującym świadectwem wiary Kościoła była liczna obecność kapłanów koncelebujących.

Ks. prał. Zbigniew Bernacki, rektor PMK we Francji, ks. prał. Piotr Ratajczak, rektor Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu, ks. inf. Antoni Banaszak, były rektor P.S.D. w Paryżu, ks. inf. Kazimierz Kwaśny, były rektor PMK we Francji, ks. prał. Karol Zieliński, rektor P.M.K. w Anglii, ks. Kazimierz Rębacz, prefekt P.S.D. w Paryżu, ks. Stanisław Ludwiczak, pro-

Modłąc się za najbliższych Zmarłych i Przyjaciół,

Wspominajmy także Kapłanów, którzy pracowali wśród naszej Emigracji, służąc Bogu i Ojczyźnie.

Ks. DUDA Roman O.M.I. — 20. 10. 1981.

Ks. PRZEWOŹNIAK Stanisław C.M. — 31. 10. 1981.

Ks. WĘDZIOCH Czesław S.A. C. — 30. 04. 1982.

Ks. Prałat MIEDZIŃSKI Wiktor — czerwiec 82.

Ks. Prałat GRZESIEK Wiktor — 30. 09. 1982.

Niech pamięć o Nich pozostanie w wdęcznych sercach Rodaków, którym za życia służyli.

Niech odpoczywają w pokoju wiecznym !

boszcz parafii polskiej w Paryżu, Mgr Georges Vernade — dyrektor Grand Oeuvre d'Orient, ks. Gawron Krystian, ks. Aleksander Golda, ks. Tadeusz Grzesiek, ks. Jan Guzikowski, ks. Tadeusz Hońko, ks. Wojciech Jacek, ks. Stanisław Jurkowski, ks. Ryszard Kalka, ks. Florian Kniotek, ks. Józef Kozłowski, ks. Janusz Osowski, ks. Jacek Pająk, ks. Bronisław Panek, ks. Eugeniusz Plater, ks. Zygmunt Pionnier, sekretarz generalny PMK w Paryżu, ks. Stanisław Ryś, ks. Marian Sedlaczek, ks. Jerzy Sowa, ks. Franciszek Stawarski, ks. Stanisław Suwała, ks. Tadeusz Tomasiński, ks. Stefan Treuchel, ks. Tworek Janusz, ks. Franciszek Ziebur, ks. Józef Woliński, ojciec duchowny P.S.D. w Paryżu, ks. Jan Wroński, ks. Stanisław Zalecki i inni.

Ciało śp. Kapłana Wiktora zostało złożone w grobie PMK na cmentarzu w Montmorency.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym !

S. K.

Ks. Piotr Ratajczak
Rektor Seminarium Polskiego
5, rue des Irlandais
75005 Paris.

Jego Świątobliwość Jan Paweł II uczestniczy w żałobie całej wspólnoty Polskiego Seminarium w Paryżu i Polonii francuskiej po śmierci śp. ks. prałata Wiktora Grzeska, wernego Syna Kościoła, gorliwego duszpasterza, zasłużonego profesora i wychowawcy, poleca Go Bogu w modlitwie i uprasza pełny udział w owocach Chrystusowego Zmartwychwstania. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie !

Rodzinnie Zmarłego, Wspólnocie seminaryjskiej i wszystkim uczestnikom uroczystości pogrzebowym Ojciec Święty z serca udziela swego Apostolskiego Błogosławieństwa.

A. Card. Casaroli,
Sekretarz Stanu.

W KAŻNI HITLEROWSKIEJ

(Wspomnienia sprzed 40 laty)

Autor niniejszego opowiadania urodził się na Litwie. Wojna i okupacja zastała go w okresie nauki w szkole średniej. Jako uczeń polskiego gimnazjum i harcerz, był z miejsca podejrzany przez najeźdźców hitlerowskich o przynależność do organizacji podziemnej, i aresztowany. Był to najtragiczniejszy moment w życiu tego dwudziestoparoletniego młodzieńca, który mimo upływu lat pozostał mu w pamięci do dni dzisiejszych.

Oto wyjątek z przesłuchania śledczego w siedzibie Gestapo, w Kownie, dnia 11 listopada 1942 r., czyli równo 40 lat temu:

Wprowadzono. Ładnie umeblowany pokój. Portret Hitlera. Gruby, o łagodnym wyrazie twarzy szef Gestapo Kowieńskiego, sędzia śledczy, dwóch volksdeutschów z Litewskiej Policji bezpieczeństwa. Wszystko obmyślałem. Mam gotowy plan obrony. No, ja tu będę miał okazję wykazania swych zdolności prawniczych. Zaczyna się. Najpierw łagodnie o powadze sprawy, o mym rozsądku, o mej przyszłości, o wspólności szefa, który, jeżeli powiem prawdę, zamieni mi karę śmierci na kilkuletni obóz, o przejściu na służbę wywiadowczą, o szampanie i cygarach, które mnie w tym wypadku czekają.

Opowiadałem spokojnie, obszernie

(Dokończenie ze str. 2-ej)

równo władców jak i poddanych. A więc nieposłuszeństwo względem niesłusznych praw czysto ludzkich i oddanie życia za słuszną sprawę, za prawdę...

Naród żydowski przeżył ten „skok w dół” w swoich dziejach. Na początku byli pośrednicy stojący między ludem a Bogiem przekazujący wolę Najwyższego. Był okres patriarchów. Mojżesz przewodawca, wódz Jozus, byli sędziowie. Wszyscy oni nie przemawiali i nie rozkazywali we własnym imieniu lecz powołując się na dobroć, mądrość i moc Stwórcy Pana, któremu wszyscy ludzie winni są posłuszeństwo. Skończył się ten okres dziejów gdy Izrael zażądał króla by nim rządził — „tak jak to jest u innych narodów”. Samuel ostatni z sędziów przedstawiał im ich zaślepienie i brak wierności Najwyższemu lecz Bóg mu powiedział: „Wysłuchaj głosu ludu we wszystkim, co mówi do ciebie, bo nie ciebie odrzucają

historię harcerstwa na Litwie. Widzę jak się wściekają, lecz pozwalają mi dokończyć. Zamilkłem. Cisza. Wreszcie: „No, to co, Gizyński, skończyłeś tę swoją bajkę?”.

Spojrzałem pytająco, zdziwiony.

— No, więc jak się nazywa organizacja, do której należałeś?

— Harcerstwo — odpowiadam bez namysłu.

Szef się denerwuje. Sędzia mnie przekonuje, bym zaczął mówić dla własnego dobra, bo pan szef zaczyna inaczej ze mną. Ten szef był dla niego widocznie półbogiem. Ja zaś spojrzałem na niego z nieukrywana pogardą i rzekłem spokojnie: „Jestem harcerzem, kłamać nie mogę. To, co mówię, jest prawdą, a czego nie powiem, tego nie powiem”. Tym razem spodobałem się sędziemu. Poklepał mnie. Zawyrokował: „O, takich nam potrzeba! A więc mów prawdę”!

— Daję słowo honoru, że mówię prawdę!

— Sr... na twoje słowo! — wykrzyknął uderzając ręką w stół.

Oniemiałem. Tak się wyraża sędzia, mający 15 lat praktyki w swej pracy. Nie mogłem słowa wykrztusić. Ten jego zwrot zabolął mnie bardziej niż palenie stóp niż bicie nahajem niż wybijanie zębów. Coś podobnego...?! Widziałem później takiego, co potrafił swych rodaków

lecz MNIE jako króla nad sobą”. Jakże wielkie jest poszanowanie ludzkiej wolnej woli... Tu się zaczęła tragedia narodu. Biblia nie ukrywa błędów, upadków moralnych i zbrodni królów narodu wybranego. Przedstawia się całej pełni i prawdziwie ich zaufanie we własną moc, ponad którą nie uznawali żadnego wyższego prawa. To było ich osobistą tragedią i przyczyną tragicznych losów narodu. Odwrócili się od WŁADZY BOŻEJ zastępując ją przewrotną i grzeszną władzą ludzi. Na ich usprawiedliwienie powiedzmy, że oni nie znali Chrystusa, nie mieli sakramentów świętych, nie mieli pełni łaski... A my ???

Kryzys władzy nie jest zjawiskiem nowym w dwudziestym wieku. Towarzyszy on wszystkim społeczeństwom od początku ich istnienia jako stałe napięcie między rządzącymi a podwładnymi. Ale kryzys ten przybrał rozmiary zagrażające z podobnymi konsekwencjami dla obu stron. Zdesakralizowano

okładać kijem i kłuć najstraszniej, bo za to pobierał większą rację żywnościową.

Zaczęło się. Kazał mnie pan szef powiesić.

Ucieszyłem się. A więc tak prędko koniec, już koniec męk, koniec bólu?

O nie, poczekaj, mój chłopcze! To tylko wstęp.

Coś tam za plecami robią z moimi rękoma. „Gotowe?”

Nic nie rozumiem. Wreszcie, odciągają stołek spod stóp. Ręce się wykręcają, straszny ból, lecz końcem palców od nóg dosięgam krzesła. Odciągają krzesło.

— O Boże, Jezu, Mario! Co za straszny ból!

Krzyczeć nie mam siły. Oddech krótki, mięśnie ściskają klatkę piersiową. Nie mogę złapać dłuższego oddechu.

— O Jezu, Jezu! Jezu! Mario!... — i tak w kółko.

Wreszcie tylko cichutki szepot: „Jezu, Jezu”, a na podłogę spada kropla po kropli krwawy pot z twarzy. A ci szatani, ci „kulturtragerzy”, ci twórcy Wielkich Niemiec, szczęśliwi, nastawili radio, słuchając muzyki.

— O Boże! i Ty nie grzmisz? Przyrykam powieki. Zdaje się

(Dokończenie na str. 6-ej)

bowiem pojęcie rozkazywania oraz Posłuszeństwa zamykając je w układzie jedynie stosunków między ludzkich, gdy ono posiada prawdziwy sens i czerpie pełną moc z układu, w którym te stosunki rządzone są prawami ponadludzkimi, PRAWAMI BOŻYMI.

„Koniec świata” — dla jednostki czy państwa, zaczyna się już tu na ziemi tam gdzie jest zdeptanie, odrzucenie i wydrwienie tych praw Bożych. Grzechy naszego wieku stały się chorobą zakaźną: nieposzanowanie Boga, rodziców, kapłanów, nauczycieli, starszych. Zdrady małżeńskie, rozwody, zazdrość, pijactwo, narkomania prowadzą prosto do śmierci. Miłość Boga i bliźniego, miłosierdzie, modlitwa i strzeżenie swej duszy od zepsucia świata da ci zbawienie wieczne!!! Nie wierzysz w istnienie duszy? Już sam siebie odziliłeś. Dla ciebie już się zaczęła — koniec świata...

Ks. Roman Podhorodecki

(Dokończenie ze str. 5-ej)

mi, że już przechodzę w inny świat, biurka, fotele, dywany. i nagle znów widzę przed sobą — O Boże, to Gestapo!

A jakiś głos wewnętrzny szepce: „To za Twą pychę, to za zarozumiałość, to za brak zaufania do ludzi. O Jezu, zlituj się! Mario ratuj!”

Czuję, że słabnę. Wreszcie przychodzi ten volksdeutsch-szatan i zaczyna: „No widzisz, Giżyński, i co Ty z siebie robisz. Ty głupia ofiaro! Zgrywasz bohatera, na męczennika się szykujesz! Naczytałeś się poezji Mickiewicza, i teraz tu zgrywasz! Nie takich my tu lwów widzieli! Tu byli oficerowie polscy! Tu byli sekretarze partii! Żaden nie wytrzymał. Zapomnij o średniowieczu. Jak Ci tego będzie za mało, są inne sposoby. Jesteś młody, zdrów, i co z Ciebie zostanie. Los swój masz w swych rękach. Zaczniij mówić!

Wszak są dowody — rozkazy, czarne na białym. I po co się wypierasz? Wszak nie jesteś dzieckiem. No, co milczysz?”

Ja czuję tylko straszny ból i pogardę dla tego człowieka. Milczę. On się zaczyna wściekać. „Ty, pastuchu jeden, ty, nas starych sędziów śledczych na durniów chcesz wystawić. My cię rozumem nauczymy! Mówże! Co milczysz?”

Przymknąłem oczy. Szepczę: „Jezu, zlituj się nade mną”. Pot spływa po twarzy na podłogę. Ból nie pozwala wołać. Oni znowu mówią: „No poczekaj. Powiesz tu jeszcze godzinę, nie będziesz taki hardy”. Ja się w duchu śmieję. Wierzę, że już ani pięciu minut nie wytrzymam, a on mówi, że godzinę. A jednak miał rację. Wisiałem 2 godziny.

— Ty, Giżyński, jesteś głupi, ale

poczekaj! Ty się jeszcze zmienisz! My tobie wyrządzimy męki gorsze, niż żydzi Chrystusowi.

Odszedł.

— „O Boże, on ma rację, wszak ja cierpię, jak Twój Syn Jednorodzony! O Jezu zlituj się! Tyś co tyle wycierpiał, daj mi Swą moc”. Byle nie zdradzić! Jezu, Jezu, Mario! Jezu, nie daj, bym zdradził!”

Nagle nowa prośba przesywa me myśli.

„Panie, daruj! Znów bluźnię! Cierpię za swe grzechy, a chcę się zrobić męczennikiem. Panie, daruj bluźnierstwo. Daruj to porównanie męki Twej z moją. Panie zlituj się! O Jezu, ześlij mi śmierć spokojną!

Jezu! Ojeże, bądź wola Twoja! Jezu, Tyś mój Bóg! Wstaw się za mną! Ja nie mogę znieść tych męk!”

Tu mi zaczęli świecą stopy przypalać.

Nie mogę słowa wymówić.

„Jezu!... Jezu!... Jezu!... ”

Przestali palić. Siedli na krzesłach. I poważnie oglądają z daleka swoją ofiarę.

— „No, Giżyński, teraz chyba już zaczniesz gadać! Powiedz, po co ty tę młodość zbierałeś?”

Chciałeś z niej Wojsko Polskie stworzyć, co? Przyznaj się, my i tak wszystko wiemy”.

(Dokończenie na str. 7-ej)

KOŁO LWOWIAN

DYPLOM

SREBRNEJ

ODZNAKI HONOROWEJ

nadanej

Redakcji „Głosu Katolickiego”

*w uznaniu zasług i działalności
na rzecz polskiego Lwowa i ziem
potudniowo-wschodnich R.P.*

Za Komitet Odznaki Honorowej

*Sekretarz
B. Bogdanowska*

*Przew.
Stan. Wenta*

Londyn, dnia 17.12.1981r.

“LA VOIX CATHOLIQUE”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 3,00 F
Prenumerata

— półroczna 75,00 F
— roczna 150,00 F

Prenumerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F
— roczna 170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

(Dokończenie z str. 6)

Ucichła walka wewnętrzna. Zrozumiałem tajemnicę.

Tuż u moich stóp stali szatani — ludzie. Jeden z nich „pan szef”, trzymał świecę w ręku i mówił: „Trzeba go rozgrzać, bo biedaczyna nam zmarznie”. Byłem bliski omdlenia. Nie rozumiałem o co mu chodzi, lecz zrozumiałem co innego, coś ważniejszego. Chrystus odkupił Swym cierpieniem grzechy ludzkie, Chrystus Ofiarą Krzyża uświęcił cierpienie. Chrystus chce byśmy

swym cierpieniem odkupili grzechy tych kulturtragerów, tych szatanów w ludzkiej skórze. Byłem najjaskrawszym przykładem walki Dobra ze Złem. I nagle zginęła we mnie nienawiść do tych ludzi. Pomyślałem, iż oni są tylko ludźmi, moimi braćmi, a ja cierpię po to, by oni wraz ze mną odczuli rozkosz szczęścia nadziemskiego. Ja byłem przez Boga zesłanym zbawcą ich dusz. Musi być równowaga między siłą Dobra i Zła. Ja miałem się stać ich zbawicielem. Gdyby oni nie byli tacy źli nie byłoby z mojej

strony żadnej ofiary, żadnego poświęcenia.

Spojrzałem na nich i nagle ogarnęła mnie chęć rzucenia im przed śmiercią kilka słów prawdy. Spojrzałem panu szefowi w oczy i prawie szepetem, gdyż mówić nie mogłem, rzekłem: „Chciałem, by nie byli, tacy, jak wy!”

Zrobiłem swoje. Spojrzeli po sobie. Zaniemówili.

Wstali i poszli szeptać do drugiego pokoju.

Ja wisiałem.

A ciężkie krople potu padały na palącą się pod moimi stopami świecę.

Ks. Adolf Giżyński

Za Świętym pójdą miliony...

(w dzień kanonizacji O. M. Kolbe)

Umrze z głodu — światu nieznany
Tak sobie życzył okrutny kat:
Nie umarł! Wciąż żyje, jest znany
Święty — na cały Boży świat.

Na wieki i bez liczenia lat,
Żyć będzie w całej wieczności:
Z kata zaś pozostał tylko kat,

Stynący z mordów i podłości.

Za Świętym pójdą miliony,

Gardzący zbrodniami wszelkimi:

A kat na wieki potępiony

Z jego planami szatańskimi.

Lubniewski Bronisław

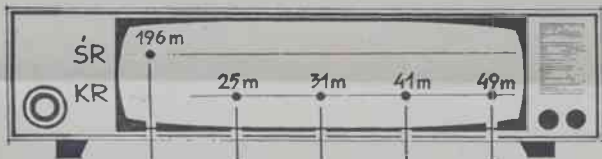
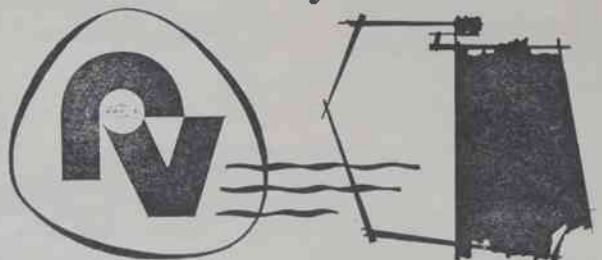
Paryż, 10 października 1982.

Nie zapomnę!

Już pogodziłem się z losem,
z piekielnym prawem epoki,
że choćbyś konał w gromadzie,
to ci nikt ręki nie poda,
ni szklanki użyczy wody!
Naród mój ginie w niemocy,
Polacy gniją w więzieniach,
a światu się butnie tłumaczy,
że w Polsce panuje swoboda!
Boleję nad Polski losem
rozdzieram szaty i płaczę,
ale ta moja troska
jest tylko echem wspomnienia.
Słowo me nic nie znaczy,
ból mój — to liść jesienny,
targany wiatrem sobaczym,
tak, jak ta moja Polska!
Czyż nie ma na świecie siły,
by kres położyć przemocy,
oprawcom kark ukrgęć,
więzionym wolność wrócić!
Czy Prawda nie ujrzy słońca?
Czy Polak zabija brata,
by stać się Targowicy gońcem
przed uśmiechniętym katem?
„Solidarność” — kwiat młodości,
zakopana w ciemnym grobie,
a Wałęsa — człowiek wiary,
dogorywa w zapomnieniu!
Czy tak już będzie wiecznie?
Czy trzeba pogodzić się z losem?
Czy Polak w każdym pokoleniu
za wolność musi umierać?
Przez całe pokolenia
Bogu służymy wiernie,
a Matka Chrystusowa
stała się naszą Królową!
Do kogo błagać o pomoc?
O Polsko, kraju biednych ludzi,
twój los jest w moim sercu cierniem!
I zmorą, co nocą budzi!
Czyż mam pogodzić się z losem
i podrzeć kartę Historii?
Nie! Pomóc nie mogę, ale nie zapomnę!

Julian MAJCHERCZYK

„Tu Radio Watykańskie”



1530 kHz	11740 kHz	9645 kHz	7250 kHz	6190 kHz
Godz.: 20 ¹²	Godz.: 16 ¹²	Godz.: 20 ¹²	Godz.: 20 ¹²	Godz.: 20 ¹²
16 ¹²	16 ¹²	16 ¹²	16 ¹²	16 ¹²
6 ¹²	13 ¹²	13 ¹²	13 ¹²	6 ¹²

MSZA ŚW. W J. POLSKIM: w każdą niedzielę i święta o godz.: 16¹²
na wszystkich długościach fal naszej rozgłośni

MASZ ADRES SEZIONE POLACCA, RADIO VATICANA, 00120 CITTA DEL VATICANO

Uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej na Jasnej Górze

Tegoroczna uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej rozpoczęła się jak nigdy dotąd w historii sanktuarium jasnogórskiego, na trzy dni wcześniej. Wśród stale napływających indywidualnie i grupowo pielgrzymów, w piątek, 13. VIII od południa do wieczora wchodziły bez przerwy wielkie piesze pielgrzymi: radomska — 8.000 osób, 280 km., 10 dni drogi; pomorska — 12.000 osób, 300 km., 9 dni drogi, a w niej grupa kaszubska licząca 600 osób, która dla uczczenia jubileuszu 600-lecia Jasnej Góry przeszła pieszo 600 km., w ciągu 19 dni; krakowska — 4.000 osób, 9 dni drogi, 150 km.; kielecka — 1.800 osób, 180 km., 7 dni drogi, 345 pielgrzymka kaliska — 3.000 osób 150 km., 4 dni drogi. Kaliszanie wracają do domów także pieszo. W pielgrzymkach tych przyszło 300 kapłanów, 340 kleryków, 160 sióstr zakonnych.

Na przywitanie pielgrzymek przybyli również księża biskupi, którzy w piątek wieczorem i w sobotę rano przewodniczyli liturgii mszalnej w kaplicy Cudownego Obrazu oraz na jasnogórskim szczycie, wygłaszając także słowo Boże dla pielgrzymów ze swoich diecezji. Byli to Księża Biskupi: Marian Przykucki Ordynariusz z Pelplina, Edward Materski, Ordynariusz z Sandomierza, Stanisław Smoleński z Krakowa, Tadeusz Błaskiewicz z Przemysła, Stanisław Stefanek ze Szczecina i Mieczysław Jaworski — zarazem pątnik i przewodnik pielgrzymki z Kielc.

Tak więc od piątku do poniedziałku, sanktuarium wypełnione tysiącami pielgrzymów modlących się w dzień i w nocy, przeżywało swój wielki jubileusz.

1. — 14 sierpnia :

W sobotę, 14 sierpnia przyszyły na Jasną Górę następujące piesze pielgrzymi: siedlecka (podlaska) — 9.000 osób, 370 km., 13 dni marszu! plocka — 3.450 osób, 270 km., 9 dni marszu; warszawska diecezjalna akademicka — 3.180 osób, 286 km., 19 dni marszu; lubelska — 7.300 osób, 300 km., 11 dni marszu; wrocławska (dolnośląska) — 10.500 osób, 200 km., 8 dni mar-

szu; głogowska — 500 osób, 275 km., 5 dni drogi. Ci ostatni wracają także pieszo.

W południe, na powitanie pielgrzymki warszawskiej do kościoła św., Zygmunta wyjechali: Ks. Prymas, Bp Miziołek, Bp Kraszewski, Bp Stefanek, Generał Paulinów O. Józef Plątek, Przeor Jasnej Góry O. Konstancjusz Kunz oraz Biskupi Częstochowy z Członkami Kapituły. Wzdłuż trzykilometrowej trasy pozdrawiali pielgrzymów częstochowianie i warszawiacy, którzy dojechali różnymi środkami lokomocji. Wręczone kwiaty pielgrzymi składali u stóp Krzyża i przy Grobie Nieznanego Żołnierza — znajdujących się w Alei Sienkiewicza oraz przed Figurą Matki Bożej Niepokalanej na placu przed Szczytem.

Od godz. 14-tej do 20.30 wchodziła na Jasną Górę 271 pielgrzymka warszawska. Bez osób, które dołączyły się w ostatnich dniach i bez drugiej pielgrzymki warszawskiej diecezjalno-akademickiej, liczyła ona 51 tys. osób w 52 grupach. W pielgrzymce szedł wieloletni pątnik bp

Julian Wojtkowski z Olsztyna, 257 księży, 394 kleryków i 181 sióstr zakonnych. W przeciwieństwie do lat poprzednich, cała pielgrzymka przez ulice Częstochowy przeszła w milczeniu i ciszy, odmawiając jedynie wspólnie różaniec. Na jasnogórskim placu wiele grup na powitanie pałało krzyżem. Także z modlitwą różanicową pielgrzymi wchodziły do Kaplicy Matki Bożej.

Do soboty wieczorem, tylko w pieszych, dużych, zgłoszonych pielgrzymkach ze wszystkich stron kraju przybyło ponad 120 tys. pątników, 834 księży, 971 kleryków, 521 sióstr zakonnych. Pielgrzymi ci przyszli w 173 grupach. Nadto z mniejszych miejscowości przyszło kilkadziesiąt tradycyjnych pielgrzymek.

Wśród dziesiątek tysięcy pielgrzymów przeważała młodzież. Mówiła ona: przyszlśmy do Czarnej Madonny. W czasie drogi jedzenia, słońca i kurzu nam nie brakowało, chociaż mamy na nogach pęcherze, to w sercach radość a na ustach uśmiech. Kilka osób, w tym jeden

(Ciąg dalszy na str. 9)



ksiądz przeszło 300 km na bosu. W każdej niemal grupie szły pary narzeczkie, aby na Jasnej Górze zawrzeć związek małżeński. Na czele poszczególnych grup widać było wózki dziecięce i inwalidzkie, wiele osób z dziećmi na rękach, wielu mężczyzn niosło na ramionach kilkumetrowe krzyże. „Jubileuszowym trudem pomagamy Ojcu św. i Ojczyźnie” — hasło to powtarzali wszyscy pielgrzymi.

W sobotę wieczorem, w wigilię uroczystości Matki Bożej Wniebowzięcia, ze względu na nieprzerwaną napływ pielgrzymów do Sanktuarium nie mogła się odbyć planowana procesja maryjna na wałach. Odprawiono tylko Mszę św. na Szczycie, którą celebrował Ks. Bp Wł. Miziołek a słowo Boże o odnowie życia i wartości narodowych wygłosił Ks. Bp Zygmunt Kamiński z Lublina. Po Mszy św. Apel przeprowadził Prymas Polski.

Przez całą noc kolejne grupy pielgrzymkowe trwały na czuwaniu, uczestniczyły we Mszach św. w kaplicy Cudownego Obrazu i odprawiały Drogę Krzyżową na wałach.

2. — 15 sierpnia :

Na samą uroczystość Wniebowzięcia NMP do pieszych pielgrzymów dołączyli się inni a także mieszkańcy Częstochowy. Wszystkie ulice w promieniu 2 km. do Sanktuarium zastawione były samochodami osobowymi i autokarami. Do klasztoru miały wjazd tylko tzw. „samochody uprzywilejowane”.

Prymarię na Szczycie odprawił Podprezór Jasnej Góry O. Efreim Osiały i on też wygłosił kazanie.

O godz. 8-ej rano przed Szczytem zgromadziło się blisko 100 tysięcy pielgrzymów na Mszę św. Ksiądz Prymasa, którą tenże odprawił w koncelebrze przewodników grup pielgrzymich. Kazanie natomiast wygłosił były generał paulinów O. Jerzy Tomziński.

Uroczystą sumę poprzedził godzinny występ zespołów wokalo-muzycznych, biorących udział w pieszych pielgrzymkach. „Tą nadzieją ożywiemi”, „Pozwól nam przyjść do Ciebie”, „Przyjaźń”, „O przemianie serc”, „O Matce”, „Zaufać bez reszty Maryi”, „Na początku Bóg”, „Dziękuję Ci Panie”, „Posłuchajcie dzisiaj”, „Jeśli nie usłuchacie Mnie” — oto tytuły niektórych tylko piosenek wykonanych pięknie i z najwyższym zaangażowaniem serca.

Na sumie zgromadziło się na Jasnej Górze ponad 300.000 wiernych. Powitał ich Generał Paulinów O. Józef Płatek, a następnie uroczystą sumę odprawił Abp Henryk Gulbi-

nowicz, Metropolita Wrocławski, na początku poświęcił on „kłosy zebrane na polach i owoce przyniesione z ogrodów” oraz kwiaty. W Mszy św. wzięło udział 9 Biskupów a wśród nich Bp Werbs z NRD. Kazanie wygłosił Ks. Prymas. Poruszył on w nim sprawę polskich rolników w historycznym rozwoju, aż po ostatnie lata. Powołując się na naukę ostatnich papieży i zmarłego Prymasa, zaznaczył, że polityka gospodarcza odcinała się od głównego źródła egzystencji narodowej. Miłość rolnika do ziemi jest naturalna. Własna ziemia to wolność. Miłość do uprawianej ziemi, to moralny obowiązek rolnika, bo z takiej miłości rodzi się chleb, który ma żywić naród. Ostatnio jednak rolnicy skarżą się na biurokratyczne decyzje, które niszczą rolnictwo. Potrzebne są związki zawodowe rolników. Ufamy — mówił Prymas Polski — że stopniowo wprowadzana normalizacja przyzna także prawo do zrzeszania się rolników. Może ten dialog będzie początkiem rozładowania napięć społecznych. W końcowym fragmencie Ksiądz Prymas wyraził nadzieję, że w najbliższym czasie będzie mógł podać dokładny termin przyjazdu Ojca św. na Jasnogórski Jubileusz. Na zakończenie podziękował Władzom państwowym, które na terenie województwa częstochowskiego ułatwiały pielgrzymom drogę.

Po południu nabożeństwo Drogi Krzyżowej połączone z recytacjami i z udziałem zespołu muzyczno-wokalnego prowadził O. Andrzej Skowronek „a następnie o godz. 16.00 na Szczycie miało miejsce nabożeństwo różańcowe odprawiane przez O. Stefana Rożę.

Wieczorne nabożeństwo rozpoczęło się procesją Eucharystyczną po wałach prowadzoną przez Ks. Bpa Tadeusza Szwarznyka z Częstochowy, po procesji Ordynariusza Diecezji Częstochowskiej Bp Stefan Barała odprawił Mszę św. na Szczycie a kazanie wygłosił były generał paulinów O. Jerzy Tomziński.

Uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej w roku Jubileuszowym

Na dwa dni przed uroczystością uczestniczyło wiernych ok. 100 tys.

Na dwa dni przed uroczystością zaczęły przybywać piesze pielgrzymki, w których do wtorku wieczorem przeszło 20 tys. osób.

W wigilię i w samą uroczystość fala pielgrzymia z bliższych i dalszych okolic napływała bez przerwy pieszo i wszystkimi środkami lokomocji, aże-

by na centralnym nabożeństwie osiągnąć cyfrę około pół miliona wiernych.

Wśród pieszych pielgrzymek m.in. były:

1. Belchatów :	1.100 osób
2. Będzin :	450 osób
3. Biedki :	450 osób
4. Blachownia :	600 osób
5. Borowno :	500 osób
6. Brzeźnica :	700 osób
7. Dobrów :	550 osób
8. Działoszyn :	400 osób
9. Grocholice :	400 osób
10. Kawodrza :	400 osób
11. Kłobuck :	400 osób
12. Kłomnice :	500 osób
13. Kobiela :	450 osób
14. Kodrąb :	540 osób
15. Koniecpol :	700 osób
16. Konopiska :	1000 osób
17. Ligota Wielka :	400 osób
18. Łódź :	5000 osób
19. Milejów :	500 osób
20. Mykanów :	600 osób
21. Pabianice :	800 osób
22. Pajęczno :	500 osób
23. Przyszlajki :	500 osób
24. Radomsko :	1100 osób
25. Radoszyce :	1000 osób
26. Sieradz :	1800 osób
27. Sulmierzyce :	400 osób
28. Wielun :	650 osób
29. Zarki :	700 osób

Powyższe wyczerpanie jest tylko wyrywkowe, gdyż liczba pielgrzymek zanotowanych wyniosła ponad 200 i obejmuje ona tylko część pątników, bo trzeba stwierdzić, że takiego napływu pielgrzymów w dzień roboczy nikt się nie spodziewał. To co się stało, pozostanie na zawsze cudowną tajemnicą wiary.

Z zagranicy przybyły grupy pielgrzymkowe z USA : Boston — 45 osób ; Buffalo — 22 osoby ; a wśród nich pani Anna — zraniona 13 maja 1981 r. w zamachu na Ojca św. ; z Francji — Lyon — 160 osób i grupa z Lourdes. Paulini pracujący poza Polską przyjechali również z grupami pielgrzymów, z Doylestown (amerykańskiej Częstochowy) — 28 osób, ze Szwecji — 38 osób, z RFN — i Jugosławii. Można było spotkać pielgrzymów z różnych krajów — niestety, nie zapisali oni swojej obecności. Wśród zgłoszonych gości była Delegacja Episkopatu francuskiego oraz Niemie Wschodnich i Zachodnich, Generałowie Ojców Kapucynów i Księża Orionistów z Rzymu, Wikariusze Generalni Jezuitów i Franciszkanów Konwentalnych i inni wyżsi przełożeni. Obok ambasadora USA P. Francis J. Meehan z Małżonką było kilku posłów polskich i grono liczące kilkadziesiąt osób dziennikarzy, fotoreporterów i pracowników stacji telewizyjnych z kraju i zagranicy.

1. 25 sierpnia :

Uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej rozpoczęła się w środę, w wigilię, procesją z Obrazem Nawiedzenia, która o godz. 17-ej wyruszyła z katedry częstochowskiej na Jasną Górę. Przewodniczył jej Ks. Bp Ord. Stefan Baręła w otoczeniu kilkunastu Biskupów, Generała Paulinów, członków Kapituły i Przeora Jasnej Góry. Nadto wzięło w niej udział tysięcy kapłanów, ponad tysiąc zakonnic, około 60 grup w strojach regionalnych ze wszystkich stron Polski niosło setki sztandarów, chorągwi kościelnych i różnobarwnych wieńców dożynkowych. Wiernych w procesji uczestniczyło ponad dwieście tysięcy.

Na trzykilometrowej trasie było sześć stacji, przy każdej z nich po komentarzu historycznym była odśpiewana Ewangelia św. z tajemnic życia Maryi. Odpowiednie modlitwy wiernych i śpiew połączonych chórów kościelnych ukazywały wielkie misterium Matki i Królowej Narodu. Obraz wzdłuż udekorowanej Alei NMP niesiony był kolejno przez: kapłanów, rolników, hutników, górników, kolejarzy, młodzież, siostry zakonne i paulinów. O godz. 20-ej umieszczono go na szczycie.

Na placu jasnogórskim zgromadziło się blisko 300 tysięcy wiernych. Mszę św. odprawił Ks. Bp Ord. Stefan Baręła a kazanie nowennowe wygłosił O. Rufin Abramek. We Mszy św. wzięło udział około 30 Biskupów polskich oraz Delegacje Episkopatu francuskiego i niemieckiego. Po Mszy św. w czasie Apelu Generał Paulinów odczytał słowa Ojca św. wypowiedziane podczas Audjencji Generalnej do Rodaków w dniu 25 sierpnia, na które wierni odpowiedzieli oklaskami. Modlitwa w intencji Ojca św. i błogosławieństwo Episkopatu w łączności z Papieżem Janem Pawłem II zakończyły wieczorne nabożeństwo.

Przez całą noc w sanktuarium wierni trwali na modlitwie i adoracji Najśw. Sakramentu przy nieustannym napływie nowych pielgrzymów.

2. 26 sierpnia :

We czwartek główne nabożeństwo zostało poprzedzone kilku kazaniem i konferencją maryjną ze Szczytu, wygłoszonymi przez Ojców Paulinów.

O godz. 8-ej przed Cudownym Obrazem Generał Paulinów wręczył Ks. Kard. Fr. Macharskiemu dyplom konfraterni, do której przed kilku miesiącami zaliczono również obecnego Ks. Prymasa. W tym samym czasie w bazylice siostry bazyliki i wierni o brządku grecko-katolickiego w liczbie przeszło tysiąca osób wzięli udział we

Mszy św. celebrowanej przez wikariusza generalnego Jana Martyniaka, a kazanie wygłosił O. Józefat Romanek, prowincjał bazylianów. Kaznodzieja przypomniał dzieje jasnogórskiej Ikony na Rusi, gdzie w 1037 r. wielki książę kijowski Jarosław Mądry ogłosił Maryję królową Rusi.

O godz. 9-ej na szczytzie konferencję maryjną wygłosił O. Stefan Rożej, Paulin.

Centralne nabożeństwo rozpoczęło się o godz. 10.30 procesją Episkopatu z bazyliki na Szczyt, gdzie zrobiono specjalne trybuny. W miejscu obok Obrazu Nawiedzenia umieszczono fotel z herbem Jana Pawła II a na nim portret Ojca św., a obok dwa wazon z białymi i czerwonymi różami. Tymczasem plac przed Szczytem nie mógł pomieścić wszystkich pątników. Liczbę ich oblicza się — jak wspominałem — na ponad pół miliona. Liczba obecnych kapłanów wyniosła ponad dwa tysiące, a Mszy św. odprawiono 1.050. Wszystkich Księżów Biskupów było 74.

Na wstępie Mszy św. Generał Paulinów odczytał homilię Ojca św. wygłoszoną rano — 26 sierpnia — podczas Mszy św. odprawionej w Castel Gandolfo w intencji Polski. Wierni wysłuchali jej ze wzruszeniem i nagrodzili oklaskami. Główny Celebrans Ks. Kard. Fr. Macharski stwierdził, że Ojciec św. ma stałe miejsce w sercu każdego Polaka, w każdym domu i w wspólnotę, i zachęcił wszystkich w gorących słowach do jeszcze ściślejszej jedności z Ojcem św. i do żarliwszej modlitwy w Jego intencji. Wielu wiernych słuchając tej zachęty, miało łzy w oczach. Ks. Bp Ord. Stefan Baręła powitał również wszystkich pielgrzymów i gości. Kazanie utrzymujące w napięciu setki tysięcy wiernych wygłosił Ks. Prymas Józef Glemp, który również ponowił Śluby Jasnogórskie z 1956 r.

Wśród darów ofiarnych składanych przez różne grupy, wyróżniło się wielkie serce splecione z tysiąca róż z portretem Ojca św. — dar pielgrzymów krakowskich. Paulini natomiast złożyli w darze złoty kielich 600-lecia i paramenty liturgiczne. Jubileuszowy kielich o wys. 26,8 cm z napisem na zewnętrznej stronie czasu: „oto wielka tajemnica wiary” za podstawę ma kształt fortecy jasnogórskiej. Powyżej niej wygrawerowane są sceny z historii Jasnej Góry (1382, 1655, 1946-1956, 1966, 1970) z odpowiednimi napisami i herbami z emalii: Ojca św. Jana Pawła II, Kard. St. Wyszyńskiego, Abpa Józefa Glęmpa, Prymasa Polski i Paulinów. Inny kielich złożyła Delegacja Episkopatu francuskiego. Miał on być ofiarowany Ojcu św. podczas Kongresu Eucharystycznego w Lourdes. Katolicy z diecezji Bazie

Riogrande do Sul z Brazylii ofiarowali wino mszalne i hostie, które zostały użyte do odprawiającej się Mszy św. Z pierwszej fundacji paulinów w Mainburg w Bawarii przywieziono wieńiec z szyszek chmielu. Ze wszystkich niemal stron Polski delegacje z darami uformowały długą procesję: z wielurkiego i sieradzkiego — płody ziemi; związek pszczelarzy z Etku świecę dla Ojca św. i miód, rzemiosło polskie w szczególności częstochowskie — księgi pamiątkowe i jubileuszowy kobierzec, redakcja „Niedzieli” oprawione numery tygodnika, robotnicy z Zagłębia Dąbrowskiego, głównie górnicy — dary symboliczne, inteligencja techniczna i twórca — dary symboliczne, od internowanych i skazanych z całej Polski — specjalna tablica z napisami.

Na zakończenie Mszy św. przemówił Delegat Episkopatu francuskiego, który powiedział, że specjalny wysłannik Ojca św. Kard. Ugo Poletti jest dzisiaj w Lourdes, gdzie w łączności z Jasną Górą odprawia Mszę św. w intencji Polski. Po nim zabrali głos Delegaci Episkopatów niemieckich oraz przeor paulinów z amerykańskiej Częstochowy O. Lucjusz Tyrański.

Po południu miały miejsce: nabożeństwo Drogi Krzyżowej i Różańca oraz Konferencja Episkopatu Polski.

O godz. 18.30 procesję Eucharystyczną po wałach poprowadził Przeor Jasnej Góry O. Konstancjusz Kunz. Mszę św. odprawił Ks. Bp Ordynariusz Stefan Baręła a kazanie o wymowie jasnogórskiego jubileuszu wygłosił Generał Paulinów O. Józef Plątek. Na wieczornym nabożeństwie wiernych miasta Częstochowy i pielgrzymów zgromadziło się przed Szczytem około 200 tysięcy.

I tym razem trzeba stwierdzić, że dzień jasnogórski, był wielkim zwycięstwem wiary, pokoju, modlitwy oraz miłości Ojca św. i Maryi — Matki i Królowej Narodu.

LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69
CCP: PARIS 12 777 08 U
Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ
Nr d'autorisation 60.583
Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

NOCNY RÓZANIEC

Ks. Wiesław GAWLIK (1923 — 1979), profesor Wydziału Papieskiego we Wrocławiu, znany i ceniony w Polsce kaznodzieja i rekolector. Wyczerpany pracą i poświęceniem dla Kościoła zapada na ciężką chorobę serca. Świadom zbliżającej się śmierci poświęca bardzo dużo czasu, często nie przespanych nocy: modlitwie i medytacji. Niżej publikujemy za zgodą jego matki — **NOCNY RÓZANIEC**.

ZMARTWYCHWSTANIE

Ty jesteś
Początek i koniec.
Początek i koniec rzeczywistości
nieogarnionej,
przekraczającej to, co widzialne,
dotykalne,
poznawalne rozumem.

Początek,
który nam błysnął
w białej poświacie
Zwiastowania —
początek, który jest końcem
pierwszego Adwentu.

Koniec,
który jest purpurą królewską
gorzeje
w Zmartwychwstaniu, —
koniec, który jest początkiem
wtórnego Adwentu.

Jak mało widoczne dla oka;
pusty grób,
zmieszane relacje świadków.

Ale z nimi
przemijające
wznosi się
do nieprzemijającego.
Zło
nie jest wszystkim,
ból
nie jest wszystkim,
brutalna siła
nie jest wszystkim,
grzech
nie jest wszystkim,
śmierć
nie jest wszystkim.

W monolocie świata
ukazuje się
pęknięcie
aż do najgłębszego
dna bezdennego.

Bóg jest większy
niż zło, ból, brutalna siła, grzech,
śmierć.

Bóg jest życiem —
i dlatego
„niemożliwe było,
by śmierć Go zatrzymała”.

Wstąpienie do Nieba

Tak łatwo o mitologiczny obrazek.
Góra —
dół —
jak w średniowiecznym misteryjnym
teatryku.
Uniesione ręce,
wiatrem rozwiane fałdy szat,
z dołu podnoszą się oczy uczniów.

A to na pewno nie tak.
Zwyczajnie, prościej, prozaiczniej:
był, rozmawiał, jadł razem...
ale już inny,
już nie swojski.
Przygotował ich,
by sami działali w Jego imieniu,
by na nich mogli oprzeć się
następni,
jak sami Dwunastu na Mistrzu.
„Oto ja jestem z wami po wszystkie
dni...” —
ale:
„nie widzą Ciebie moje oczy,
nie słyszą Ciebie moje uszy...”
I może niepostrzeżenie zostali
sami.
Jeszcze oczekiwali —
stopniowo dochodzili do zrozumienia.
I było im ciężko.
Ludziom zostawionym
z całym brzemieniem odpowiedzial-
ności,
której nie ma zdać na kogo.
To może najcięższa tajemnica:
samotne przejęcie odpowiedzialności.
Najbardziej ludzka,
otwierająca wstę-
p do nieba
Bożej odpowiedzialnej
pełni.

Zstąpienie Ducha

Znów rozróż-
między
tematem malarskim
a niewyraźnym
Bożym darem,
który jest samym Bogiem.
Podjąć pełnię odpowiedzialności —
nauczać,
zapewniać,
dodawać odwagi,
dawać innym
natłoczoną miarę —
z czego dawać,
jeśli nie otrzymasz?
Idea wymiany:

od Boga
przez jednych do drugich,
i znów
przez dary ludziom
do Boga.

Ogień,
wicher,
ptak skrzydlaty —
symbole życia, ruchu, wymiany —
nic nie trwa martwe,
wszystko płonie,
technie,
żyje.
„Zstąp Gołębic, Stwórczy Duch” —
by poprzez nas
Duch technął na glinę
i wszystko życiem ubogacił.

IV — V, uwielbienie Marii

Czy da się rozróżnić wzięcie do nieba
i ukoronowanie Marii?
To dwa aspekty jednej tajemnicy.
Tajemnicy, która nie pobudza
mej myśli,
raczej daje pokarm sercu:
Jakże uwielbiony Zbawiciel
okaże miłość
Najbliższej,
Matce-Bliźniacze?

Ludzka wyobraźnia podsuwa:
podnieść,
przytulić,
ozdobić,
posadzić po prawicy,
na tronie...

Jakby to Jej co dodawało,
Królowej,
która bosonoga
z dzbanem glinianym na głowie
była równie pełna majestatu...

Lecz cóż —
tulimy drugiego człowieka,
całujemy,
hołubimy
pieszczotliwymi nazwami...

i miło mi pomyśleć,
że w nieskończenie odległym
beźmiarze
Logos Boży,
Syn Marii,
dzieli z nami
ulotne, kwietne wonie naszego
serca,
nie dorastającego
do wzniosłego rozumu.

Czytajcie

i rozpowszechniajcie
prase katolicką

LITURGIA NIEDZIELI

32 niedziela

Antyfona na wejście Ps 87, 3

Niech dojdzie do Ciebie moja modlitwa, o Panie, nakłoń swego ucha na moje wołanie.

Modlitwa

Wszzechmogący i miłosierny Boże, oddal od nas łaskawie wszelkie przeciwności, abyśmy nieskrepowani przeszkodami duszy i ciała, mogli służyć Tobie w pełnej wolności. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Wejrzyj łaskawie na tę ofiarę, prosimy Cię, miłosierny Panie, abyśmy przez miłość osiągnęli to, co sprawujemy w misterium męki Syna Twójego.

Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 22, 1-2

Pan jest moim pastercem; nie brak mi niczego; pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć.

albo : **Łk 24, 35**

Uczniowie poznali Jezusa przy łamaniu chleba.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni świętym darem dzięki składamy Tobie, Panie, i błagamy, aby z Twojej łaskawości tym którym Duch Święty udzielił swej mocy dał wytrwać w wierności łasce. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

1 Krł 17, 10-16

Uboga wdowa karmi Eliasza

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej.

Prorok Eliasz poszedł do Sarepty. Kiedy wchodził do bramy tego miasta, pewna wdowa zbierała tam sobie drwa. Więc zawołał ją i powiedział: „Daj mi, proszę, trochę wody w naczyniu, abym się napił”. Ona zaś zaraz poszła, aby jej nabrać, ale zawołał na nią i rzekł: „Weź, proszę, dla mnie i kromkę chleba”.

Na to odrzekła: „Na życie Pana, twego Boga, już nie mam pieczywa, tylko gaść mąki w dzbanie i trochę oliwy w baryłce. Właśnie zbieram kilka kawałków drewna i kiedy przyjdę, przyrządzę sobie i me-

mu synowi strawę. Zjemy to, a potem pomrzemy”.

Eliasz zaś jej powiedział: „Nie bój się! Idę, zrób, jak rzekłaś; tylko najpierw zrób z tego mały podłomyk dla mnie i wtedy mi przyniesiesz. A sobie i twemu synowi zrobisz potem.

Bo Pan, Bóg Izraela, rzekł tak: „Dzban mąki nie wyczerpie się i baryłka oliwy nie opróżni się aż do dnia, w którym Pan spuści deszcz na ziemię”.

Poszła więc i zrobiła, jak Eliasz powiedział, a potem zjadł on i ona oraz jej syn, i tak było co dzień. Dzban mąki nie wyczerpał się i baryłka oliwy nie opróżniła się według obietnicy, którą Pan wypowiedział przez Eliasza.

Oto słowo Boże.

Chwał, duszo moja, Pana, Stwórcę swego.

On wiary dochowuje na wieki, uciśnionym wymierza sprawiedliwość, chlebem karmi głodnych, wypuszcza na wolność więźniów.

Refren.

Pan przywraca wzrok ociemniałym, Pan dźwiga poniżonych, Pan kocha sprawiedliwych. Pan strzeże przybyszów.

Refren.

Ochronia sierotę i wdowę, lecz występnych kieruje na bezdroże.

Pan króluje na wieki, Bóg twój, Syjonie, przez pokolenia.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Hbr 9, 24-28

Jedyna ofiara Chrystusa

Czytanie z Listu do Hebrajczyków.

Chrystus wszedł nie do świątyni, zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej świątyni, ale do samego nieba, aby teraz wstawić się za nami przed obliczem Boga, nie po to, aby się często miał ofiarować jak arcykapłan, który co roku wchodzi do świątyni z krwią cudzą. Inaczej musiałby cierpieć wiele razy od stworzenia świata. A tymczasem raz jeden ukazał się teraz, na końcu wieków,

na zgładzenie grzechów przez ofiarę z samego siebie.

A jak postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sądzić, tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukazuje się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują.

Oto słowo Boże.

Alleluja, alleluja, alleluja.

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA DŁUŻSZA

Mk 12, 38-44

Wdowa grosz

† Słowo Ewangelii według świętego Marka.

Jezus nauczając mówił do zgromadzonych:

„Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i szaczone miejsca na ucztach. Objadają domy dwóch i dla pozorów odprawiają długie modlitwy. Ci tym surowszy dostaną wyrok”.

Potem usiadł naprzeciw skarboni i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarboni. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz.

Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: „Zaprawdę powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarboni. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie”.

Oto słowo Pańskie.

EWANGELIA KRÓTSZA

Mk 12, 41-44

† Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jezus usiadł naprzeciw skarboni i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarboni. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz.

Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: „Zaprawdę powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarboni. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko co miała, całe swe utrzymanie”.

Oto słowo Pańskie.